

Roman Pawłowski, krytyk raczej liczący się ze słowami, niezym rottweiler rzucił się w swym teatralnym okienku (Gazeta Wyborcza) na Agnieszkę Glińską. I gdyby chodziło o któreś z jej przedstawień, można by dyskutować. Ale rzecz poszła o... reklamę. Ceniona reżyserka podpisała filmik, sławiący zalety jednej z sieci supermarketów, w której bez pardonu wyzyskiwano pracowników, a raczej pracowniczki. Fakty się zgadzają: kierowniczką jednego ze sklepów rzeczywiście wygrała sprawę w sądzie o odszkodowanie. Od reżyserki, która inscenizowała Czechowa i Gorkiego powinniśmy wymagać większej świadomości – grzmi Pawłowski. A może Glińska o tym nie wiedziała, a postanowiła zarobić większe pieniądze, by mieć czas na przemyślenie kolejnej inscenizacji? Zresztą, nieistotne. Glińska to nie Leni Riefenstahl, sławiąca w swych filmach nazistów i ustawiła tylko telewizyjny żart o... szynce! Trudno będzie mi uwierzyć w następne przedstawienie, w którym Agnieszka Glińska pochyli się nad losem kobiet – biadoli krytyk. My też już nie uwierzymy w to, co na temat jej spektakli ma nam do powiedzenia inkwizytor Pawłowski. **JM**